

I. 540782/12

BIBLIOTECZKA DZIECINNA

ŚWIAT BAŚNI I PRAWDY

M. ZALEWSKA

Jak kotek Morzynek nauczył się myszki zjadać.



Tom 12.

25 gr.

W celu uniknięcia wstrzymania wysyłki
biblioteczki dziecięcej
„ŚWIAT BAŚNI I PRAWDY”
Administracja uprasza Sz. Sz. P.P. prenume-
ratorów
o odnowienie prenumeraty
na rok 1928.

Prenumerata kwartalna wynosi zł. 2.90, półroczna
zł. 5.80, rocznie zł. 11.60.

Każdy prenumerator, który nadesł do dnia 15 lu-
tego 1928 roku półroczną prenumeratę otrzyma prócz
26 książeczek, jeszcze jako premjum **bezpłatne** jedną
książkę dla dzieci wartości 4 zł., lub dwie książki w cenie
po 2 zł. każda.

Prenumerator, który nadesł do 15 lutego 1928 r.
roczną prenumeratę zł. 11.60, otrzyma **bezpłatne** pre-
mjum — jedną książkę za 8 złotych lub parę książek na
taką sumę.

Premje bezpłatne wysyłane będą niezwłocznie po
wpfaceniu prenumeraty do P. K. O. na konto Nr. 15913.

Na koszta przesyłki premji dołączyć należy 40 gr.

Spis premji bezpłatnych na 3 str. okładki.

BIBLIOTECZKA DZIECINNA
„ŚWIAT BAŚNI I PRAWDY“ Nr. 12.

M. ZALEWSKA

Jak kotek Murzynek nauczył się myszki zjadać.

ilustrowała
IRKA BRATKOWSKA

Towarzystwo Wydawnicze „Lechja“ sp. z o. o.
Konto P. K. O. Nr. 15.913.

(1928)

T-604



T. 540.782 / 12

„Drukarnia Społeczna“, Plac Grzybowski 3/5.

1928. E. O. 3266

Trzy siostrzyczki Stasia, Basia i Joasia miały przepiękną kotkę Szarusię. Szarusia była bardzo przywiązana do dziewczynek, ale najbardziej lubiła Joasię. Gdy Joasia wieczorem układała się do snu, Szarusia wskakiwała do łóżeczka dziewczynki, kładła łepkę na poduszeczce, tylne nóżki podwijała pod siebie, a przednie wyciągała do dziewczynki. Joasia przytulała główkę do pyszczka Sza-

rusi i obejmowała kotkę małymi rączkami. Szarusia głośno mruzczała z zadowolenia i swoim monotonnem mrruuu... kołysała dziewczynkę do snu.

Rano, za ledwie Joasia otworzyła oczęta wnet wołała:

— A gdzie Szarusia?

Szarusia biegała krok w krok za dziewczynką, jak piesek i prawie nigdy nie odchodziła od Joasi.

Razu pewnego Joasia zachorowała i leżała w łóžeczku. Dziewczynkę bolała główka, na twarzyczkę wystąpiły silne wypieki, a oczęta były zaczerwienione. Przyszedł doktor, oglą-

dał dziewczynkę i zapisał jakieś lekarstwo. Joasia leżała w łóżeczku smutna, z przymkniętymi powiekami i nic ją nie bawiło, zapomniała nawet o swojej ukochanej kotce.

Szarusia była bardzo zdziwiona, że jej pani nie dokazuje, nie biega, nie pieści swojej kotki, a jeszcze bardziej martwiło Szarusię, że mamusia Joasi nie pozwala teraz spać z dziewczynką. Biedna koteczka posmutniała również bardzo i aż wychudła ze zmartwienia. Chodziła z kąta w kąt, miaucząc żałościwie, zapomniała o łakociach, nie chciała tknąć smacz-

nego mleczka, nie nęciły jej myszki, które, widząc, iż nikt ich nie prześladowe, rozzuchwały się bardzo i ogromne szkody wyrządzały mamusi w spiżarni.

Ale oto pewnego dnia Joasia obudziła się zdrowsza, wy pieki zginęły, oczęta patrzyły wesoło. Dziewczynka usiadła na łóżeczku, rozejrzała się po pokoju i zawołała:

— A gdzie Szarusia?

Szarusia hyc! — i znalazła się na łóżeczku dziewczynki, a wkrótce wesołe mrruuu... dało się słyszeć w pokoju. Szarusia była bardzo zadowolona,

że jej pani powróciła do zdrowia. Raptem kotka zerwała się z łóżka i wybiegła z pokoju.

— Co jej się stało? — myślała dziewczynka.

Szarusia nie wracała długo. Nadeszła pora obiadowa, a Szarusi nie było. Przyszła mamusia, postawiła na krzeselku koło łóżeczka Joasi talerzyk i odeszła do kuchni, aby przynieść kaszkę na mleku. W tej chwili wbiegła do pokoju Szarusia, w pyszczku trzymała coś czarnego. Zanim Joasia spostrzegła co to jest, Szarusia wskoczyła na krzeselko i złożyła na talerzyku dwie tłuste myszki, sama zaś

usiadła przed dziewczynką i głośnem mručeniem zdawała się zapraszać do spożycia smacznego obiadku.

— Zjedz, Joasiu, zjedz, sama upolowałam — widzisz jakie tłuste.

Przyszła mamusia i roześmiała się serdecznie, gdy zobaczyła, jaki upominek Szarusia przyniosła swojej pani.

Od tej pory jeszcze większa przyjaźń zapanowała pomiędzy kotką, a dziewczynką.

Cóż z tego, kiedy Joasia nie zawsze mogła bawić się z Szarusią: dziewczynek było trzy, a kotka tylko jedna. Cze-

sto z tego powodu były nieporozumienia pomiędzy siostrzyczkami, kiedy Joasia pragnęła iść z Szarusią na spacer, to Basia chciała karmić kotkę mleczkiem, a Stasia bawić się papierkiem, który był uwiązany do sznurka i miał naśladować myszkę.

Najgorzej na tych sprzeczkach wychodziła Szarusia, bo dziewczynki wyrywały ją sobie z rąk do rąk i nieraz pociągnęły ją przy tem za łapkę lub ogonek.

Każda przeto dziewczynka marzyła o tem, aby mieć swoją własną kotkę.

Nadeszła wiosna, zakwitły drzewa w ogrodach, zazieleniły się łąki. Słoneczko przygrzewało coraz dłużej, coraz cieplej. Dziewczynki wybiegały do ogródka i bawiły się tam wesoło, chodziły na pobliską łączkę i do lasu zrywać polne kwiatuszki.

Szarusia zawsze towarzyszyła tym wyprawom.

Aż oto od pewnego czasu koteczka zupełnie przestała towarzyszyć dziewczynkom. Cały dzień była gdzieś za domem. Gdzie, dziewczynki nie wiedziały. Wpadnie na chwilkę, zje coś, wypije trochę mleczka i zaraz



ucieka. Nawet Joasia nie mogła wysledzić, gdzie się chowała Szarusia.

Pewnego dnia zajrzała mamusia do małego składziku, gdzie przechowywały się rozmaite stare rzeczy. W jednym z kątów, na słomie siedziała Szarusia, zakrywając sobą jakieś małe ciemne stworzonka. Na widok mamusi Szarusia wstała, wygięła grzbiet i, patrząc złemi, niepokojnymi oczami, miauczała zcicha.

— Nie bój się, nie bój! Nie zrobię twoim małym nic złego,—rzekła mamusia.

— Stasiu, Basiu, Joasiu!
Gdzie jesteście? Chodźcie tu
prędko.

Dziewczynki, prześcigając się
wzajemnie biegly do matki.

— Słuchamy mamusiu! —
mówiła sapiąc ze zmęczenia
Basia.

— No, patrzcie, gdzie cho-
wała się przed wami Szarusia.

A, a, a! — wyrwał się okrzyk
zdumienia z ust dziewczynek
i wszystkie trzy rzuciły się do
Szarusi.

— Ach mamusiu, jakie
ładne!

— Ależ to prawdziwe, ży-
we kocięta.



— Mamusiu! one ślepe, — wołały dziewczynki, wpatrując się z zachwytem w małe stworzonka.

Szarusia niespokojnie chodziła koło kociąt i miauczała żałośnie.

— Nie bój się, nie bój głupstaku, nic złego twoim dzieciom nie zrobimy.

Kociąt było czworo: dwoje burych prążkowanych jak tygrysy, jeden biały w czarne łatki i jeden cały czarny.

— Och mamusiu, jak to dobrze, teraz zupełnie nie będziemy się sprzeczać, bo każda

z nas będzie miała po jednym kotku.

— O nie, moje panienki. Wybierzcie sobie najwyżej dwoje kociąt—dwoje oddamy znajomym, gdy podrosną.

— Mamusiu, to znowu będą kłótnie,—rzekła Joasia. Trzeba, żebyśmy wszystkie miały po jednym kociątku.

— Więc dobrze, skoro za-trzymacie sobie dwoje kociąt i Szarusię, to każda z was będzie miała po jednym.

— A dla mamusi co będzie, a dla tatusia?

Mamusia uśmiechnęła się.

— No, jakoś to będzie. Myśle, że ani tatuś, ani mamusia nie będą bawić się kotkami.

Kocięta rosły prędko. W kilka dni potem otworzyły się im ślepki. Z wielkim apetytem piły teraz mleczko z miseczki i fiokały uciężne koziołki. Joasia opiekowała się całą kocią rodziną. Najśmieszniejszy był czarny kotek, który bardzo lubił mleczko, ale że był ogromnie leniwy, nigdy sam nie podszedł do spodeczka, tylko trzeba było go przynosić. Nie używał przytem ruchu, tylko wciąż wysypiał się w koszyczku, wystanym siankiem, utył przeto tak,

że małe nóżki z wielkim trudem unosiły jego pękate ciało. Szerść lśniła się na nim jak lustro, a że nie miał na sobie najmniejszej białej plamki, dziewczynki przezwały go Murzynkiem.

Czas leciał szybko, kocięta rosły jak na drożdżach i pewnego dnia mamusia Szarusia postanowiła, że czas rozpocząć naukę kociąt. Sama Szarusia była bardzo wykształconą kotką i nie chciała, aby jej dziatki rosły niemądre. Nauka każdemu w życiu się przyda. Wiedziała dobrze o tem Szarusia, że uczony kotek łatwiej zapra-

kuje na kawałek chleba z ma-
sełkiem, ba, i na smaczne mlecz-
ko, a czasem i na kielbasę!
Łatwiej, uczonemu kotkowi upo-
lować tłustą myszkę, łatwiej, w
zamożnym domu utrzymać po-
sade.

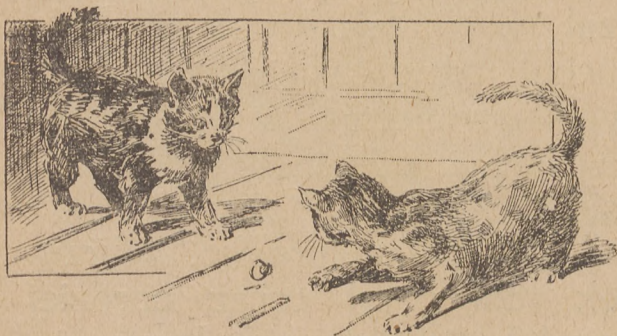
Zaczęła się nauka. Szarusia
złapała niewielką myszkę, przy-
gniotła jej łapki i przyniosła w
pyszczku dzieciom.

Kocięta wybiegły i przyglą-
dają się zdumione co to bę-
dzie.

Tymczasem Szarusia wy-
puściła myszkę z pyszczka.
Myszka, w nogi! Szarusia, hyc!
i złapała ją. Potem powtórzyła

to samo kilka razy. Podobała się kociętom taka zabawa. Za czwartym razem już same goniły za myszką. Jeden Murzynek przyglądał się zabawie obojętnym okiem, przeciągając się leniwie.

Szarusia codziennie powta-



W chwilach wolnych od nauki bawiły się kłębkami nici.

rzała naukę i wkrótce wszystkie kocięta doskonale łapały upolowaną przez Szarusię myszkę. Czasem w chwilach wolnych od nauki, kocięta bawiły się kłębkami nici.

Jeden Murzynek tylko nie brał udziału w tych wszystkich zabawach. Najchętniej czas spędzał w małej komórcie koło kuchni, gdzie całymi dniami wysypiał smacznie w koszyczku na sianku, poślanem przez Joasię.

Czas płynął prędko. Murzynek rósł i tył coraz bardziej i zrobił się tak niezdarny, że nawet najmniejszej myszki nie

mógł schwycić. Rodzeństwo śmiało się zeń serdecznie. Ba, nawet myszki kpiły sobie z Murzynka. Zdarzało się nieraz, że kiedy Murzynek chrapał smacznie na swoim ulubionem miejscu, z norki wychodziły myszki



i ujawszy się za przednie łapki
tańczyły wokoło kotka.

Jedna myszka usiadła koło
ogonka kotka i śpiewała cie-
niutkim głosikiem:

Śpij Murzynku, śpij kochanie
Bo my pójdziem na śniadanie

Inne myszki wtórowały jej
chórem:

Pii, pii, pii!

Niech Murzynek śpi!

Pachnie mleczko, nęci szynka,
Małym myszkom cieknie ślinka.

Pii, pii, pii

Niech Murzynek śpi!

Znikło mleczko, potem szynka
Czas obudzić już Murzynka

Pii, pii, pii

Niech Murzynek śpi!

Spałeś, kotku do tej pory
A my teraz, myk do nory!

Pii, pii, pii

Niech Murzynek śpi!

Murzynek otworzył jedno oko, spojrzął na myszki i aaa... pcich! kichnął głośno.—Myszek ani śladu. A Murzynek znowu śpi.

Pewnego dnia przyjechał w odwiedziny wujaszek dziewczynek. Wujaszek umiał malować prześliczne obrazki. Dziewczynki prosiły wujaszka, żeby coś im namalował na pamiątkę.

— Dobrze bąki, namaluję wam myszki.

— Doskonale, doskonale,—
ucieszyły się dziewczynki.

Wujaszek ustawił na sztalugach kawał tektury, wziął palec do rąk i zaczął coś malować.

— Dobrze, ale jak chcecie, żebym namalował wam myszki?

— Niech piją mleczko, —
zgodziły się inne dziewczynki.

— No to przynieście mi miseczkę.

— Stasia pobiegła do kuchni i przyniosła ulubioną miseczkę.

kę Murzynka, z której kotek zawsze pił mleczko.

Wujaszek ustawił miseczkę na stoliku i zaczął malować. Po chwili obraz był wykończony. Koło miseczki siedziały dwie myszki i smacznie spijały mleczko. Myszki zdawały się, jak żywe, miseczka sprawiała wrażenie prawdziwej miseczki tak, że Basia chciała uchwycić ją rączką. Dziewczynki nie posiadały się z radości, na widok tak pięknego obrazka.

Wujaszek starannie oczyścił pendzle, naczynie z farbą postawił na stoliku za sztalugami,

a obraz zostawił na sztalugach, aby wyschnął i wszyscy wyszli z pokoju.

Murzynek tymczasem wyspał się znakomicie i wstał, aby napić się mleczka.

Lecz co to? Spodeczka z mleczkiem na zwykłym miejscu niema. Idzie Murzynek dalej z



Dwie myszki spijają mleczko.

pokoju do pokoju, rozgląda się wokoło — spodeczka niema nigdzie. Czyżby dziewczynki o nim zapomniały? W tem... rzecz nie do uwierzenia! Jego, Murzynka, spodek stoi na jakichś kijach, a dwie myszki spijają mleczko! O, tego zawiele!

Kotek spreżył się, wypro-



Jednym susem... hyc! do myszy.

stował i jednym susem... hyc!— do myszy. Pociemniało Murzynkowi w oczach. Myszy ani śladu. Coś lepkiego, mokrego, o przykrym zapachu okryło piękną puszystą szerść kotka.

Biedny kotek prychał, ki-chał, otrząsał się, zbierał farbę łapkami — nic nie poma-



Myszy ani śladu.

gało. Obrzydliwa, lepka masa okryła łepkę, nosek i powieki koteczka. Pełno miał jej w uszach i pyszczku. Na podłodze za każdym krokiem zostawiał ślady swoich nóżek.

Któż, opisać potrafi śmiech i zmartwienie dzieci, gdy po powrocie z przechadzki zastały Murzynka w tak przykrew sytuacji.

Długo obmywała go Joasia terpentyną przy pomocy wujka i mamusi. Biedny kotek odchorował ciężko swoją przygodę. Wreszcie pewnego dnia, gdy nabrał już sił, wyszedł na prze-

chadzkę po mieszkaniu. Wtem z norki wybiegła myszka i poznawszy leniwego Murzynka, spacerowała po pokoju. Lecz Murzynek teraz był innym. Jednym susem skoczył ku myszce. Myszka w nogi. Murzynek za nią. Zdumiona myszka obejrzała się. Czyżby nie poznała kotka? To ją zgubiło. Za chwilę poczuła na sobie ostre pazury



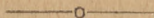
Myszka obejrzała się.

i zęby Murzynka. Od tej pory, Murzynek nie darował ani jednej myszce, jakby chciał na nich wyrzucić gniew za swoją przygodę.

ZADANIE DO NAGRODY.

Kupiec posiada w jednej beczce 8 wiader wina, oraz 2 próżne beczki o pojemności 5 i 3 wiader. Nabywca zgadza się kupić tylko 4 wiadra wina.

W jaki sposób przy pomocy posiadanych trzech beczek może kupiec odmierzyć żadaną ilość.



Za rozwiązanie zadania Redakcja przewiduje dla prenumeratorów Biblioteczki do rozlosowania 3 nagrody:

1. Bezpłatna prenumerata biblij. „Świat Baśni i Prawdy“ na 1928 r.
2. Książkę Amicisa: „Serce“.
3. Książkę Sienkiewicza:
„W pustyni i puszczy“.

Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 1 marca 1928 r.



PREMJE BEZPŁATNE

dla prenumeratorów półrocznych i rocznych

| | Zł. |
|---|-----|
| 1. Zdanowicz „Bajki Japońskie” ilustr | 2 |
| 2. Scharellman „Paluszek” | 2 |
| 3. Duninówna „Na obczyźnie” | 4 |
| 4. Grabowski „Przygody Józia w Agrykoli” | 4 |
| 5. Przyborski „Jak Prusacy uciekali z Warszawy” | 4 |
| 6. Sokołowska „W złotej księdze” | 4 |
| 7. Stębowska „Bajki” | 4 |
| 8. Szuchowa „Tajemnice motyli” | 4 |
| 9. Wandyczowa „Bajki” | 4 |
| 10. Makuszyński „Wesoły Zwierzyniec” | 8 |
| 11. Makuszyński „Moje zabawki” | 8 |

Wszystkie książki oprawne w karton i bogato ilustrowane.

Przy zamawianiu prenumeraty, prosimy wymieniać książki wybrane na premjum. W razie wyczerpania zapasu której z książek, Redakcja zastrzega sobie prawo zastąpienia jej inną.

Na koszt przesyłki premji dołączyć należy 40 gr.

Należność prosimy wpłacać do P.K.O. w najbliższym urzędzie pocztowym na konto Nr. 15.913. Zamówienia i korespondencję prosimy przysyłać pod adresem: Warszawa, Śniadeckich 12 m. 16. Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek za 15 gr.

Red. Z. Ruczyński.

WYDAWCA: ...

...



...